

DODATEK SPECJALNY – CZĘŚĆ 7



Unikatowość Polski – ofiary dwóch totalitaryzmów

- Wyjątkowość polskich strat w drugiej wojnie światowej • Niemieckie plany zniszczenia Polski
- Sojusz dwóch totalitaryzmów przeciw Warszawie • Bilans komunistycznych zbrodni na narodzie polskim • Jak Polacy opowiadają dziś światu o drugiej wojnie światowej



PARTNERZY:

WSPÓŁFINANSOWANO ZE ŚRODKÓW FUNDUSZU SPRAWIEDLIWOŚCI, KTÓREGO DYSPONENTEM JEST MINISTER SPRAWIEDLIWOŚCI

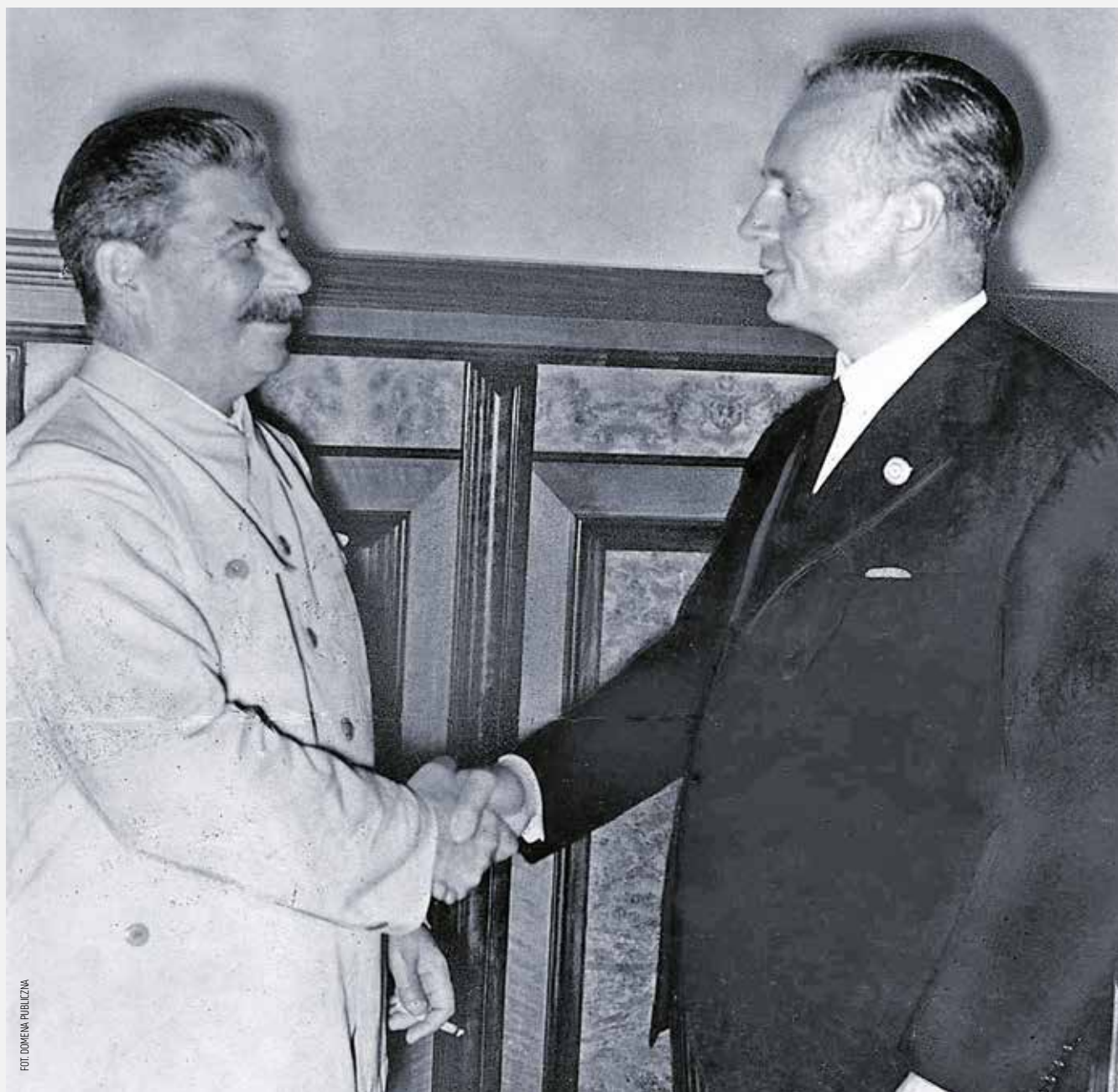
MINISTERSTWO
SPRAWIEDLIWOŚCI



FUNDUSZ
SPRAWIEDLIWOŚCI

www.funduszsprawiedliwosci.gov.pl





FOT. DOMENA PUBLICZNA

SPIS TREŚCI

51 POLSKA WYSTAWIA RACHUNEK

Żaden kraj koalicji nie zapłacił tak wysokiej ceny za opór przeciw III Rzeszy Niemieckiej jak Polska.

55 PROF. BOGDAN MUSIAŁ DIABELSKI PLAN NIEMCÓW

Niemiecy naziści realizowali w Polsce ten sam plan, który

wcześniej wdrożyli u siebie bolszewicy. Zniszczenie „głowy” narodu pozwala zrobić z resztą społeczeństwa niemal wszystko.

59 MACIEJ ROSALAK W SOWIECKIM JARZMIE

Bilans półwiecza komunistycznego zniewolenia Polski to nie tylko mordy, upokorzenia i atak na kulturę i wiarę. To także grabież na bezprecedensową skalę.

63 GRZEGORZ JANISZEWSKI TOTALITARNI BLIŹNIACY PRZECIW II RP

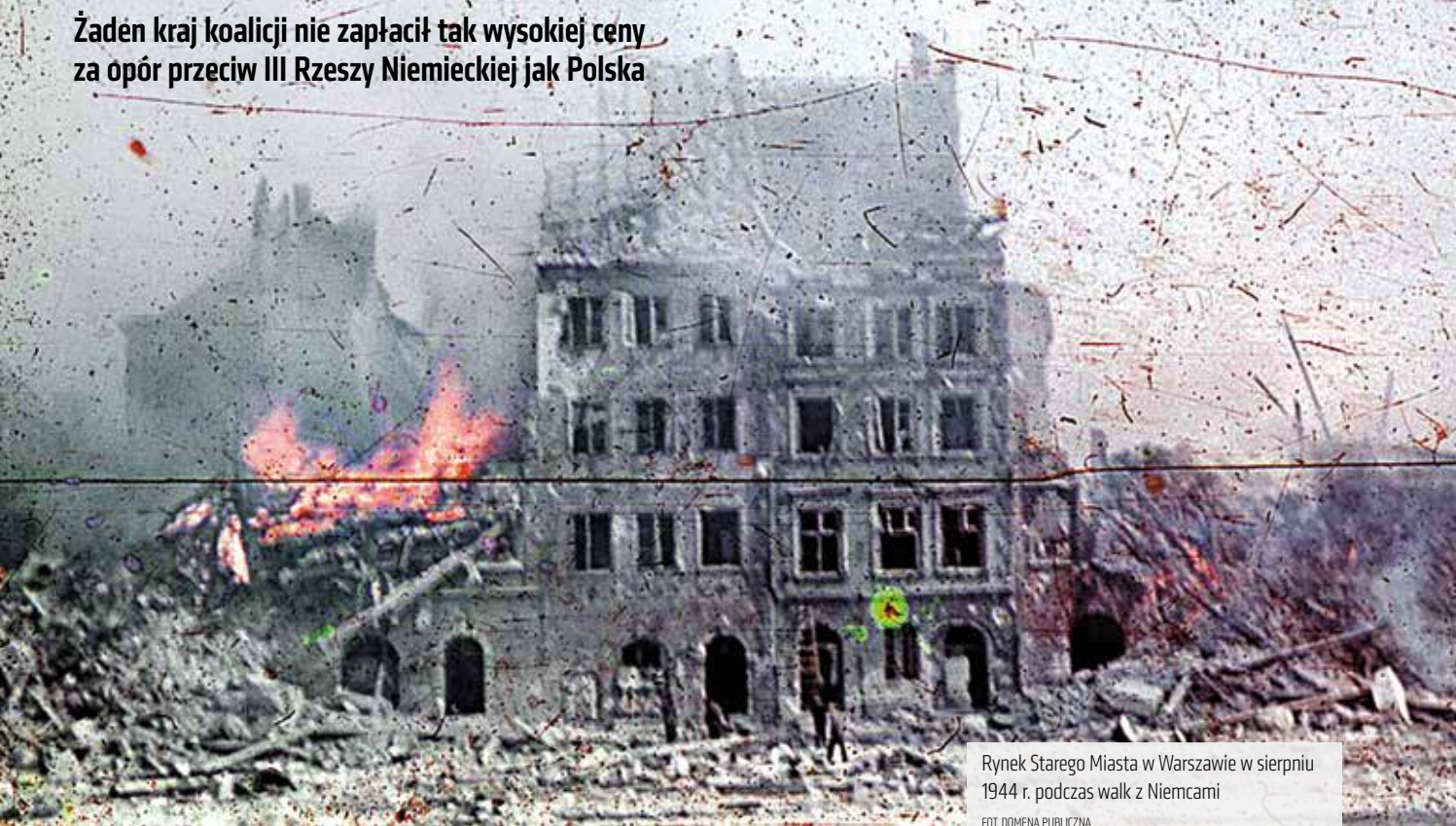
Pakt Ribbentrop-Mołotow otworzył drogę do wybuchu drugiej wojny światowej. Taktyczny sojusz dotychczasowych śmiertelnych wrogów przerodził się w ścisły związek. Jednak aby do tego doszło, trzeba było zniszczyć stojącą im na drodze Polskę.

65 ANNA SZCZEPAŃSKA JAK OPOWIEDZIEĆ O DRAMACIE POLAKÓW

Polskie instytucje i osoby prywatne podejmują różne działania, aby przybliżyć odbiorcom zagranicznym cierpienia Polski i Polaków pod dwoma totalitaryzmami. Wciąż jednak istnieje wielka potrzeba mówienia o polskich dziejach.

Polska wystawia rachunek

Żaden kraj koalicji nie zapłacił tak wysokiej ceny za opór przeciw III Rzeszy Niemieckiej jak Polska



Rynek Starego Miasta w Warszawie w sierpniu 1944 r. podczas walk z Niemcami

FOT. DOMENA PUBLICZNA

W żadnym kraju podbitej Europy nie doszło do takich zbrodniczych działań dwóch okupantów naraz i każdego z osobna, szczególnie w postaci eksterminacji warstw przywódczych ujarzmionego narodu. Masowe rozstrzelania Polaków w Puszczy Kampinoskiej trwały w tym samym czasie, gdy w Katyniu mordowano oficerów polskich.

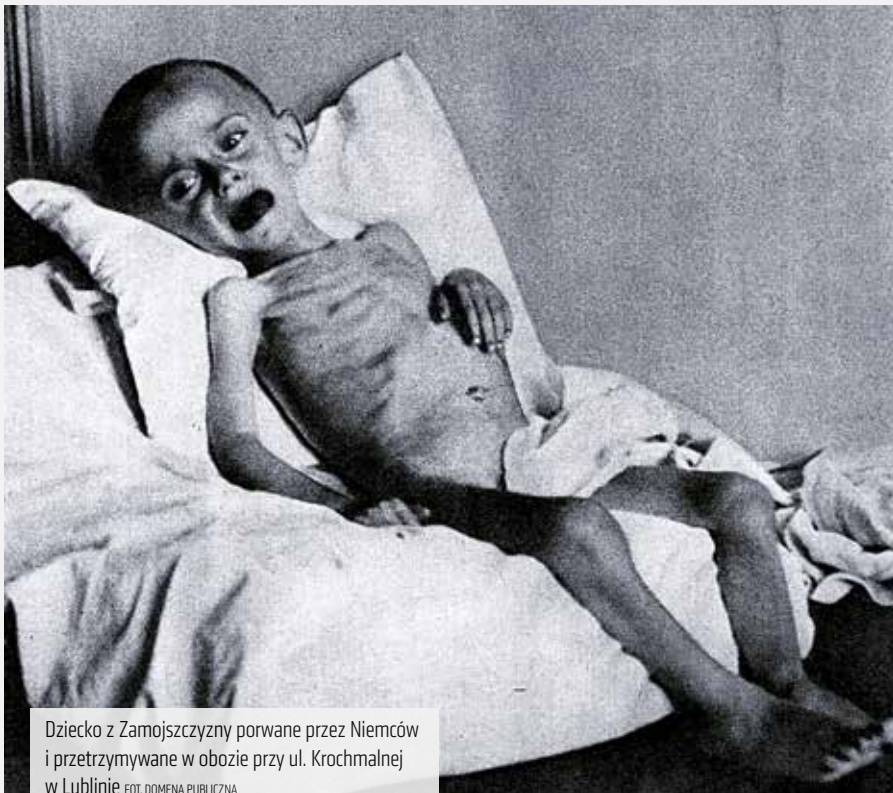
Największe ludobójcze plany hitlerowskich Niemiec powstały jednak w 1941 r. Sukcesy na froncie wojny z ZSRS wydawały się im wtedy ukoronowaniem podboju całej Europy, umożliwiającym zarówno zagospodarowanie „przestrzeni życiowej”

(niem. Lebensraum) na wschodzie, jak i zlikwidowanie „problemu żydowskiego” (niem. Judenfrage). U podstaw obu planów tkwiło przekonanie o wyższości rasowej Niemców, dającej im pełne prawo do wymordowania przynajmniej 100 mln ludzi: Słowian i Żydów, do których żywni nienawiść i pogardę.

Generalny Plan Wschodni (niem. Generalplan Ost) miał zapewnić im Lebensraum kosztem narodów mieszkających na wschód od granic III Rzeszy do Uralu, i od jeziora Ładoga na północy do Morza Czarnego na południu. Mieli zniknąć stamtąd (czytaj: stracić życie od razu bądź na Syberii) wszyscy Żydzi, 80–85 proc.

Polaków, 50 proc. Czechów, 65 proc. Ukraińców, 75 proc. Białorusinów oraz bliżej nieokreślona część Rosjan i Tatarów.

Drugi plan zakładał eksterminację wszystkich Żydów, co miało raz na zawsze stanowić ostateczne rozwiązanie „problemu żydowskiego” (niem. Endlösung der Judenfrage). Masowe egzekucje setek tysięcy osób pochodzenia żydowskiego na zdobywanych terenach Związku Sowieckiego, przeprowadzane już latem 1941 r., pozbawiały resztek złudzeń co do prawdziwych zamierzeń hitlerowców. Poszlaki wskazują, że Zagładę zatwierdzono w styczniu 1942 r. na naradzie w Wannsee.



Dziecko z Zamojszczyzny porwane przez Niemców i przetrzymywane w obozie przy ul. Krochmalnej w Lublinie. FOT. DOMENA PUBLICZNA

Generalplan Ost sformułowano pół roku wcześniej, ale ze względu na większą skalę zamierzenia realizację odłożono na czas „po zakończeniu wojny”. W naszym wypadku miano pozostawić przy życiu od 3 do 4,8 mln polskich niewolników. SS wypróbowało ów plan pod koniec 1942 r., wysiedlając 110 tys. polskich chłopów ze 193 wsi na słynącej z urodzajnych ziem Zamojszczyźnie. Część trafiła na roboty do Niemiec, część wypędzono na Mazowsze, ok. 1,3 tys. wywieziono do Auschwitz (co piąty przeżył), małe dzieci o „aryjskich cechach rasowych” uprowadzono do Rzeszy. Zamiast nich sprowadzono kolonistów niemieckich. Dopiero zbrojne przeciwdziałanie polskich partyzantów przerwało tę akcję.

INTELIGENCJA PO NIEMIECKU

Osoby pochodzące z zachodniej Europy nie zdają sobie nawet sprawy z różnicy między obecnością niemiecką na ich terytoriach oraz podwójną, wyjątkowo ludobójczą okupacją na ziemiach polskich. We Francji, w Belgii, Holandii, Norwegii czy Danii, a także w Czechach, na Węgrzech czy w Rumunii istniały formy własnych rządów oraz sił zbrojnych, a niekiedy znajdowali się ochotnicy do oddziałów Waffen-SS. Na terenach tych państw nie organizowano łapanek oraz masowych egzekucji i nie wprowadzano drakońskich praw, które za wszystko groziły śmiercią. Tyle tysięcy rodaków nie ginęło w obozach koncentracyjnych, a tylu młodych ludzi

nie wywożono na roboty przymusowe do Rzeszy. Tylko w pierwszych dwóch transportach do KL Auschwitz (1940 r.) wysłano ponad 7,5 tys. Polaków.

Podczas drugiej wojny światowej Niemcy mordowali przede wszystkim tych, których uznali za polską elitę. Zaczęli już podczas pierwszych dni najazdu we wrześniu 1939 r. Rzeź Polaków urządziła w miastach i miasteczkach całej Polski głównie sześć morderczych Einsatzgruppen SS posuwających się wraz z oddziałami Wehrmachtu w akcji o nazwie „Tannenberg”. Wehrmacht zresztą też zabijał bezbronnych cywilów – np. w Klecku koło Gniezna – lub pomagał policji, SS i gestapo. Mordowały też Selbstschutze złożone z miejscowych Niemców i volksdeutscheów.

W drugiej połowie października 1939 r. do III Rzeszy wcielono Pomorze z Powiślem, Wielkopolskę, Śląsk, północne Mazowsze i Łódź. Mieszkało na tych obszarach przed wojną 10 mln ludzi, w tym 9 mln Polaków. Niemcy nie stanowili nawet 10 proc. Zrabowanie polskich ziem połączone było z przejęciem przez władze administracyjne nadzoru nad ich „bezpieczeństwem”. Podejmowane działania miały źródło w planach najazdu niemieckiego na Polskę, sporządzanych już od momentu podpisania z II RP deklaracji o niestosowaniu przemocy w 1934 r. Aneksja wymienionych wyżej terytoriów łączyła się z założeniem pozbycia się z nich polskich elit.

Efektom było m.in. sporządzenie i wydrukowanie latem 1939 r. przez SD (służbę bezpieczeństwa SS) „specjalnej księgi Polaków ściganych listem gończym” (niem. Sonderfahrbuch Polen). Był to alfabetyczny zestaw zawierający ponad 61 tys. nazwisk Polaków zasłużonych dla swej ojczyzny, a więc niebezpiecznych – zdaniem SS – dla III Rzeszy. Figurowali na niej urzędnicy państwowi, liderzy samorządów, ziemianie i przedsiębiorcy, uczeni i nauczyciele, oficerowie, prawnicy, działacze organizacji społecznych, księża, zakonnicy i zakonnice, harcerze, weterani walk o wolną Polskę. Tych, których „przeoczono”, dodawano skwapliwie po niemieckim najeździe, korzystając z usług miejscowych Niemców, załatwiających niejednokrotnie osobiste porachunki i przejmujących mienie ujętych Polaków.

Listy „ściganych” były listami śmierci. Aż do kwietnia 1940 r. w ramach Intelligenzaktion schwytych mordowano (50 tys., m.in. w lasach koło Piaśnicy) albo zsyłano do obozów koncentracyjnych (drugie 50 tys.). Specjalnie w tym celu zbudowano obóz w Stutthofie. Kierowani byli także do Hohenbruch i Mauthausen-Gusen. W ogromnej większości wypadków oznaczało to śmierć. W ten sposób zamordowano blisko 100 tys. przedstawicieli elity naszego narodu w Wielkopolsce, na Pomorzu i Śląsku, a także w Łodzi i na północnym Mazowszu. Poza wymordowaniem elit kilkaset tysięcy Polaków zesłano wtedy na roboty przymusowe do Niemiec, a do końca 1939 r. prawie 200 tys. wypędzono do Generalnego Gubernatorstwa. Ich majątek zrabowano. Do końca 1940 r. liczba polskich wypędzonych do Generalnego Gubernatorstwa przekroczyła ćwierć miliona.

Poza mordami podczas działań wojennych i takimi egzekucjami odwetowymi jak w Wawrze Niemcy organizowali w Generalnym Gubernatorstwie akcje specjalne (niem. Sonderaktion) identyczne z Intelligenzaktion. Były to: Sonderaktion Krakau, kiedy m.in. aresztowano i zesłano do obozów koncentracyjnych profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, i Sonderaktion Lublin, której ofiarami padli przede wszystkim duchowni i profesorowie Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, oraz Sonderaktion Tschenstochau (akcja wymierzona w środowiska inteligencji Częstochowy). W listopadzie 1939 r., po nieudanym zamachu stolarza Georga Elsera na Hitlera w Monachium (z którym Polacy nie mieli absolutnie nic wspólnego)

nego), Niemcy urządzili Sonderaktion Bürgerbräukeller, podczas której aresztowano w całym Generalnym Gubernatorstwie kilkuset inteligentów. Każdy pretekst dobry...

Podczas działań wojennych i lat okupacji, zwłaszcza podczas działań antypartyzanckich, spłonęło ok. 800 polskich wsi, a ich mieszkańców rozstrzeliwano. Terror w miastach – a szczególnie w Warszawie – sprawił, że ludzie wychodząc rano z domów, nie wiedzieli, czy wrócą żywi.

Podczas Powstania Warszawskiego poległo 10 tys. żołnierzy AK, a 6 tys. uznano za zaginionych (na ogół też zabitych). Rannych zostało ok. 20 tys. powstańców – w tym 5 tys. ciężko. Do niewoli trafiło blisko 15 tys. żołnierzy. Życie straciło 200 tys. mieszkańców. Jak opowiadali moi śp. Rodzice, którzy przeżyli rzeź Woli, Niemcy pędzili warszawiaków wraz z dziećmi przed czołgami i palili żywcem. Mordowali i gwałcili kobiety... Nikt już nie policzy, ile było ofiar rzezi Woli – 30, 40, a może 50 tys. Na ulicy Wolskiej rozstrzelano w 20 miejscach. Oto niektóre z nich: Szpital św. Łazarza – 700 zamordowanych, Fabryka Franaszka – 3 tys., fabryka Ursus – 5 tys., Domy Hankiewiczza – 2 tys. zamordowanych. Zabijano chorych i lekarzy, dzieci z sierocińca, harcerzy, księży i zakonnice. Litości nie było także dla kobiet w ciąży.

STALIN JAK HITLER

Okrutna zagłada spotkała polskie elity również z rąk sowieckich. Mordowano – szczególnie oficerów i ziemian – już w czasie najazdu Armii Czerwonej 17 września 1939 r. Aresztowano wedle podobnych jak niemieckie kryteriów, zsyłano do obozów, wysyłano na śmiertelną poniewierkę w Kazachstanie i na Syberii, wreszcie mordowano podczas ludobójstwa katyńskiego. Podobieństwo celu, metod i czasu jest uderzające.

Po zradzieckim wbiciu nam noża w plecy w 1939 r. prawie 170 tys. internowanych żołnierzy Sowieci przetrzymywali w obozach pracy. Według list przewozowych NKWD w trzech masowych deportacjach bolszewicy okupanci wywieźli ponad 350 tys. ludzi, ale liczbę represjonowanych Polaków z dużą dozą prawdopodobieństwa można przynajmniej potroić. W tym samym czasie rozstrzeliwali na skalę masową bezbronných, internowanych jeńców. To oczywiście mord katyński, dokonany na mocy decyzji (5 marca 1940 r.) siedmiu najwyższ



Wrzesień 1939 r. Aresztowani Polacy czekający na rozstrzelanie na Starym Rynku w Bydgoszczy. FOT. DOMENA PUBLICZNA

postawionych w hierarchii sowieckiego państwa dygnitarzy ze Stalinem na czele.

W Katyniu zamordowano 4410 jeńców z Kozielska. Życie stracili tam m.in.: kontradmirał Xawery Czernicki, generałowie Bronisław Bohatyrewicz, Henryk Minkiewicz i Mieczysław Smorawiński, a także naczelny kapelan prawosławny WP ppłk Szymon Federońko, naczelny rabin WP mjr Baruch Steinberg oraz jedyna kobieta – ppor pilot Janina Lewandowska. W Charkowie zamordowano 3739 internowanych w Starobielsku, w tym ośmiu generałów: Leona Billewicza, Stanisława Hallera, Aleksandra Kowalewskiego, Kazimierza Orlika-Łukoskiego, Konstantego Plisowskiego, Franciszka Sikorskiego, Leonarda Skierskiego i Piotra Skuratowicza. W Twerze zamordowano 6314 jeńców z Ostaszkowa, przede wszystkim funkcjonariuszy Policji Państwowej i Służby Więziennej.

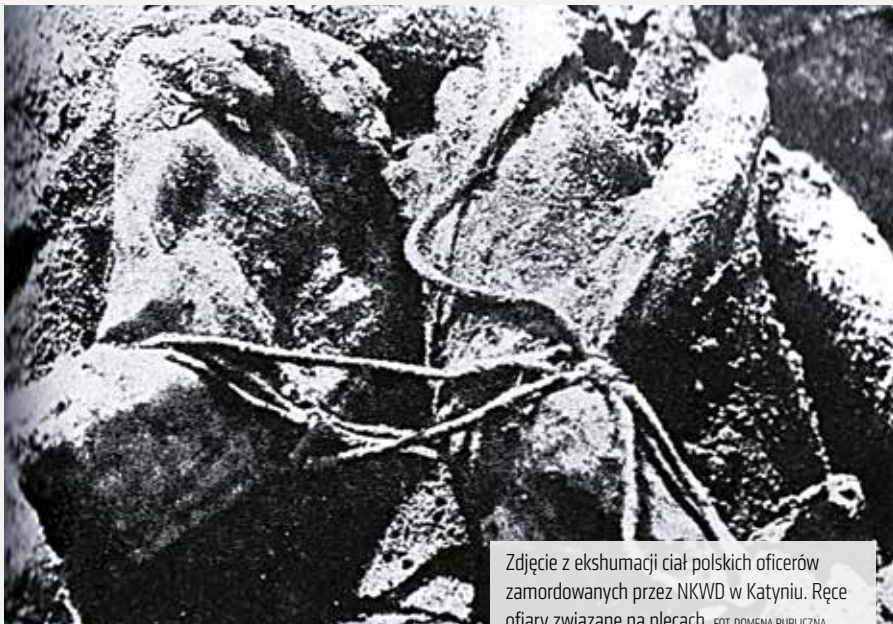
22 marca ludowy komisarz spraw wewnętrznych Ławrientij Beria rozkazał „rozładowanie” więzień. Dwa miesiące trwała krwawa operacja, której ofiarą padło nie mniej niż 7305 Polaków. Znani są ci z tzw. listy ukraińskiej, bo została ona przekazana naszej prokuraturze w 1994 r. Znajduje się na niej 3435 nazwisk obywateli polskich. Jest wśród nich 726 oficerów Wojska Polskiego (w tym siedmiu generałów), 770 policjantów, 28 funkcjonariuszy więziennych. Wiemy, że na tzw. liście białoruskiej znajdowało się 3870 nazwisk, ale szczegółów nie znamy, bo i sama lista albo zaginęła, albo znajduje się w archiwach służb bezpieczeństwa Rosji lub Białorusi.

Nie wiemy też, co się stało z podobną liczbą obywateli polskich, którzy padli zapewne ofiarą zbrodniczej czystki etnicznej w innych rejonach „niehumanitarnej ziemi”.

Gdy 22 czerwca 1941 r. Sowieci zaatakowali ich dotychczasowy sojusznik – Hitler – masowo mordowali więźniów politycznych w więzieniach oraz w marszach śmierci, gdy gnali nieszczęśników na wschód. Jak ustalili historycy, zginęło ok. 50 tys. więźniów. Czerwona partyzantka na Kresach przystąpiła w kwietniu 1943 r. do otwartego zwalczania Armii Krajowej, a po ponownym wtargnięciu w 1944 r. Armii Czerwonej na ziemię Rzeczypospolitej ok. 50 tys. żołnierzy AK zostało uwięzionych i wywiezionych na wschód. Kolejny bolesny ubytek najwartościowszej substancji narodu...

Niemcy i Sowieci wybili w dużym stopniu polskie elity zarówno w największych miastach, jak i w środowiskach lokalnych. Zginęła trzecia część ludzi mających w 1939 r. wyższe wykształcenie, blisko 60 proc. prawników, ponad połowa lekarzy i trzecia część nauczycieli akademickich. Zginęły 2804 osoby konsekrowane – rzymskokatolicy biskupi, księża, zakonnicy i siostry zakonne. 3563 przeżyły obozy koncentracyjne i więzienia. Z 10 017 księży diecezjalnych w Polsce zginęło ok. 20 proc. Co piąty.

Legalne polskie władze nigdy nie skapitulowały i nie kolaborowały z Hitlerem ani politycznie, ani zbrojnie. Straszliwą, proporcjonalnie wyższą niż jakikolwiek inny kraj koalicji antyhitlerowskiej cenę zapłaciła za to przywiązanie



Zdjęcie z ekshumacji ciał polskich oficerów zamordowanych przez NKWD w Katyniu. Ręce ofiary związane na plecach. FOT. DOMENA PUBLICZNA

■ do wolności i niepodległości. Liczbę obywateli polskich, którzy stracili życie, szacuje się na 6 mln!

BILANS STRAT

Niepowetowanym stratom ludzkim towarzyszył kolosalny uszczerbek materialny. Próby jego oszacowania podejmowane w latach 90. nie przyniosły zadowalających rezultatów, a raportu zespołu parlamentarnego (powołanego w 2017 r.) posła Arkadiusza Mularczyka jeszcze oficjalnie nie podano do publicznej wiadomości.

Miarodajne dla opinii publicznej pozostaje więc obszerne sprawozdanie, opracowane już w 1947 r. przez Biuro Odszkodowań Wojennych przy Prezydium Rady Ministrów. Uwzględniła ono zniszczenia wojenne, rabunek oraz bezwzględna eksploatację gospodarczą dokonywane przez Niemców.

Oto – w największym skrócie – uściślenia sprawozdania. Majątek narodowy zubożał o 38 proc. w stosunku do stanu sprzed 1939 r. Zniszczono ponad 160 tys. domów mieszkalnych i ponad 350 tys. zagród wiejskich, 14 tys. zakładów przemysłowych, niemal 200 tys. sklepów, 85 tys. warsztatów rzemieślniczych oraz niemal 970 tys. gospodarstw domowych. Sama Warszawa straciła 700 tys. mieszkańców, ponad 90 proc. fabryk i ponad 70 proc. budynków mieszkalnych. Ocalało tylko 10 proc. stołecznych zabytków.

Najeźdźcy celowo niszczyli nasz dorobek kulturalny, naukowy, oświatowy oraz medyczny. Zbiory biblioteczne zmalały o 22 mln książek, czyli o dwie trzecie. Zrabowano ponad pół miliona pojedynczych dzieł sztuki o wartości ponad 11 mld dol. (wedle kursu z 2001 r.).

Zniszczono 17 szkół wyższych, ponad 270 szkół średnich i ponad 5,5 tys. szkół podstawowych i innych. Zniknęło ponad 350 szpitali i niemal 30 sanatoriów przeciwgruźliczych. Zrujnowano także liczne zakłady zdrojowe i ośrodki zdrowia, ambulatoria i gabinety lekarskie oraz dentystyczne.

Celowe zniszczenia oraz rabunek sprawiły, że przemysł stracił ponad połowę potencjału produkcyjnego (najwięcej – chemiczny; niemal 65 proc.). Ubyło 400 tys. ha lasów, miliony koni (1,9 mln sztuk), bydła (3,9 mln) i świń (niemal 5 mln), 2465 lokomotyw i niemal 90 tys. wagonów, 25 statków pełnomorskich. Walki w 1945 r. oraz celowe zniszczenia dokonane przez Niemców obróciły w ruinę port w Gdyni. Prawie 5 tys. km torów kolejowych, 50 km wiaduktów, 15 tys. km dróg o twardej nawierzchni i ponad 15 km mostów drogowych uległo zniszczeniu.

Łączną wysokość strat autorzy sprawozdania określili na kwotę 258 mld złotych przedwojennych, czyli równowartość 50 mld dol. w 1939 r. Po przeliczeniu 60 lat później wartość tych strat określa się na 650–700 mld dol. Straty samej Warszawy szacuje się na 45 mld dol.

Odszkodowań za to państwo polskie nigdy nie otrzymało. Przeciwnie: przez „odszkodowania”, które mieliśmy otrzymać z puli Związku Sowieckiego, zostaliśmy dodatkowo przezeń szkodowani. Nikt dotąd nie policzył strat, które wyrządził nam Związek Sowiecki, zabierając połowę przedwojennego terytorium, a w zamian dając – znacznie mniejszą – nie swoją przecież ziemię, którą zresztą przedtem obrabował.

– Nie jesteśmy nikomu nic winni! – dobitnie zauważył ostatnio prezydent RP Andrzej Duda. – To inni nam są winni za straty poniesione przez Polskę podczas drugiej wojny światowej! Nawiązał w ten sposób do skandalu wywołanego przez antypolskie ataki i bezczelne, bezpodstawne żądania izraelskie.

ŚMIERĆ ZA KROMKĘ

Żydzi stanowili przed 1939 r. 10 proc. ludności II Rzeczypospolitej. Dlatego Niemcy zakładali obozy śmierci tu, gdzie ofiar znajdowali najwięcej. W komorach gazowych tych obozów straciła życie większość z 6 mln Żydów z całej niemal Europy. Polscy Żydzi stanowili połowę z nich...

Ludzie przyjmujący rozsiewane ze szczególnym ożywieniem od mniej więcej ćwierćwiecza kłamstwa polonofobów powinni pamiętać o kilku podstawowych faktach. Rząd Polski na Uchodźstwie – legalnie wyłoniony na mocy przepisów przewidzianych w konstytucji i uznawany w wolnym świecie – a także podległe mu władze Podziemnego Państwa w kraju traktowały pomoc dla Żydów jako swój obowiązek. Finansowano organizacje niosące tę pomoc (jak „Żegota”), likwidowano donosicieli współpracujących z okupantem, organizowano sieci lokali zapewniających ukrywanie się poszukiwanym, w konsulatach RP i w podziemiu wystawiano fałszywe dokumenty umożliwiające prześladowanym ucieczkę lub schronienie. Ogromną pomoc świadczyli Żydom księża katolicycy i prowadzące sierocińce siostry zakonne. O sytuacji Żydów – zwłaszcza w trakcie likwidacji gett (od lata 1942 r.) – to Polacy alarmowali aliantów.

Tylko w Polsce okupanci niemieccy karali śmiercią za pomoc udzielaną Żydom – nawet za podanie kromki chleba. Według ustaleń Instytutu Pamięci Narodowej, opublikowanych w grudniu 2019 r., co najmniej 358 Polaków represjonowanych z tego powodu straciło życie z rąk Niemców.

Haniebnym oszczerstwem stało się obarczanie przez obecnego szefa dyplomacji izraelskiej Polaków, jako narodu i państwa, zarzutem współuczestnictwa w zagładzie żydowskich współbraci. Wcześniej izraelski historyk Jehuda Bauer proponował badania Holocaustu w trójce: 1. sprawcy, 2. ofiary, 3. bierni świadkowie. Sprawcami byli naziści (nie Niemcy!), ofiarami Żydzi, a biernie przyglądali się Polacy.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

oprac. M.R.

22 listopada 1938 r., Berlin.
Odprawa żołnierzy SS
FOT. BUNDESARCHIV, BILD 183-H15390

Diabelski plan Niemców

– Niemieccy naziści realizowali w Polsce ten sam plan, który wcześniej wdrożyli u siebie bolszewicy. Zniszczenie „głowy” narodu pozwala zrobić z resztą społeczeństwa niemal wszystko – mówi historyk prof. Bogdan Musiał

PIOTR WŁOCZYK: Hitler początkowo nie był pewny, co zrobić z podbitą Polską. Kiedy to się zmieniło?

PROF. BOGDAN MUSIAŁ: Decydujące okazało się stanowisko Stalina. Sowiecki dyktator marzył o wojnie na Zachodzie.

Jeżeli pozostałaby jakaś kadłubowa Polska na kształt Protektoratu Czech i Moraw, to dałoby to pretekst Francji i Wielkiej Brytanii do zawarcia pokoju. W takim przypadku wojna szybko by się skończyła. Hitler tymczasem tak

naprawdę nie chciał wojny z Londynem, traktował Brytyjczyków jako potencjalnych sojuszników.

Wielka Brytania miała być imperium morskim, III Rzesza kontynentalnym.

Dokładnie. Stalin wiedział o tym i dlatego pod koniec września 1939 r. wymógł na Niemcach potwierdzenie, że na okupowanych terenach nie powstanie żadne państwo kadłubowe. Polska miała być doszczętnie wymazana.



Egzekucja ok. 300 polskich jeńców wojennych dokonana przez Niemców. Ciepeliów, 9 września 1939 r. FOT. DOMENA PUBLICZNA

■ Dlaczego Hitler się na to zgodził, wytrącając samemu sobie z rąk argument w negocjacjach z aliantami?

Ponieważ bez Stalina nie mógł prowadzić wojny. Przywódcy europejscy pamiętali o doświadczeniu pierwszej wojny światowej. Dwadzieścia lat nie jest wiecznością. Poprzednia wojna ukształtowała myślenie o strategii. Francja i Wielka Brytania znów zakładały blokadę morską na Niemcy. Bez dostaw surowców Niemcy nie byli w stanie myśleć o zwycięstwie. Tymczasem sojusz polityczno-gospodarczy ze Stalinem dawał Hitlerowi nadzieje na przełamanie tego schematu. W dyskusjach o pakcie Ribbentrop-Mołotow Polacy – z oczywistych względów – skupiają się na aspekcie politycznym. Jednak dla Hitlera absolutnie najbardziej kluczową kwestią był sojusz gospodarczy (niemiecko-sowiecka umowa handlowa z 18 sierpnia 1939 r.). Stalin zobowiązał się do dostarczenia wszystkich surowców, których Hitler potrzebował, zaczynając od ropy naftowej, poprzez zboże, aż do rud metali. Jeżeli Hitler nie uległby żądaniom Stalina w sprawie Polski, to

podjąłby ogromne ryzyko. Byłaby to dla niego gra va banque, bo w takiej sytuacji negocjacje z aliantami musiałyby się zakończyć pokojem. A na takie ryzyko Hitler nie mógł sobie pozwolić. Dlatego na tym etapie wojny kurczowo trzymał się sojuszu niemiecko-sowieckiego.

Dlaczego jednak Hitler zakładał, że próba porozumienia się z aliantami i zachowanie kadłubowej Polski oznaczałyby zerwanie sojuszu ze Stalinem?

Ponieważ w takiej sytuacji sojusz gospodarczy nie miałby z perspektywy Stalina racji bytu. Związek Sowiecki zapewniał Niemcom bezcenne surowce tylko po to, żeby ci walczyli z krajami zachodnimi. Stalin chciał, żeby Zachód rozpętał kolejną wojnę we własnym gronie. To marzenie, które współdzielił już lata temu z Leninem, Trockim i resztą czołowych bolszewików, było jego nadrzędnym celem. Aby zasiać ziarna chaosu, Stalin pomógł przeciw Hitlerowi w dojściu do władzy. Wydał wówczas polecenie Komunistycznej Partii Niemiec, aby jej bojówki nie zwalczały nazistów, tylko wzięły na celownik Niemcy Weimarskie. I to im się wspólnie udało.

Później wprowadzie niemieccy komuniści zostali rozbici, ale dla Stalina najważniejsze było, że wraz z ich ideologicznymi bliźniakami nazistami udało im się osiągnąć wcześniej najważniejszy cel, czyli destabilizację Republiki Weimarskiej. Jak widać, Hitler i Stalin, dwaj skrajnie lewicowi towarzysze, myśleli w podobnych kategoriach. Po 3 września 1939 r., po wypowiedzeniu wojny przez Londyn i Paryż, Hitler był już skazany na swojego kamrata z Kremla.

Czyli po 3 września pozycja Stalina niepomiernie wzrasta.

Oczywiście. Zresztą w ogóle rola Stalina jest niezmiernie istotna w wybuchu drugiej wojny światowej. Niemcy są w pierwszej kolejności odpowiedzialni za rozpętanie tego konfliktu, ale dziś świat zapomina, że bolszewicy żyrowali niemieckie żądania.

Po rozbiću Polski Ribbentrop przesłał w grudniu 1939 r. Stalinowi życzenia z okazji urodzin. Sowiecki dyktator w odpowiedzi wysłał list, w którym podkreślał „scementowaną krwią przyjaźń między oboma krajami”. Pytanie tylko, o jaką krew mogło mu chodzić...

To wyjątkowo perfidna wypowiedź, bo oba kraje walczyły wspólnie tylko przeciw jednemu państwu. Ale Stalin uchwycił tu istotę rzeczy – atak na Polskę i przelanie rzeki polskiej krwi faktycznie scementowały sojusz między oboma totalitaryzmami.

Cofnijmy się do okresu przed 1939 r. Jak wówczas wyglądała nazistowska propaganda wobec Polaków?

Po 1933 r., szczególnie po podpisaniu deklaracji o nieagresji między Berlinem a Warszawą w styczniu 1934 r., niemieckie elity były w szoku. Niemcy nie mogli sobie wyobrazić, jak to możliwe, że mają od teraz tonować swoje antypolskie nastroje. Pamiętajmy bowiem, że antypolska polityka w znacznej mierze kształtowała wewnętrzną i zewnętrzną politykę Niemiec od odzyskania przez Polaków niepodległości. Zniszczenie państwa polskiego albo co najmniej odzyskanie terenów na wschodzie utraconych w wyniku pierwszej wojny światowej było zawsze na szczycie listy priorytetów Berlina. Dlatego zrozumiałe, że Niemcy Weimarskie z sympatią patrzyły w kierunku Rosji sowieckiej. To, co zrobił Hitler w 1939 r., nie jest paradoksem, tylko powrotem do Rapallo i traktatu berlińskiego z kwietnia



Grupa cywilów, polskich mieszkańców Gdańska, schwytych przez Niemców podczas zajmowania miasta. FOT. DOMENA PUBLICZNA

1926 r. Szczególnie o tym ostatnim prawie w ogóle się w Polsce nie mówi. Był on przedłużeniem ustaleń z Rapallo. Był to sojusz gospodarczy, ale towarzyszył mu też układ militarny. Jego naturalną konsekwencją był planowany rozbiór Polski, choć nie było to postawione tak wprost jak w układzie Ribbentrop-Mołotowa.

W połowie sierpnia 1939 r., gdy uzgodniono już kwestie gospodarcze i podpisano stosowną umowę (19 sierpnia), z niemieckiej strony wyszła propozycja odnowienia umowy z Rapallo albo traktatu berlińskiego. Gdy pisałem książkę na temat kulisy umowy Ribbentropa i Mołotowa, otworzyło mi to oczy. Dla nazistów odnowienie umów z bolszewikami z okresu Republiki Weimarskiej było czymś zupełnie naturalnym. To był powrót do polityki Walthera Rathenaua, który był skrajnym polakożercą. Nawiasem mówiąc, Donald Tusk odbierał parę lat temu nagrodę jego imienia. Czy nie zdawał sobie sprawy, kim był Rathenau? Ale to nie był żaden wyjątek. Trzeba sobie jasno powiedzieć, że Republika Weimarska była państwem polakożerczym.

Czyli Hitler, podpisując w 1934 r. pakt o nie-agresji, musiał założyć Niemcom kaganiec?

To był dla nich szok. Nie tylko antypolska propaganda została zakończona, lecz także nawet powstała specjalna miesz-

na komisja podręcznikowa. Historycy z Polski i Niemiec mieli opracować taki model nauczania o historii, by młodzież nie była karmiona wzajemnymi uprzedzeniami. W tamtym czasie ożywiono znacznie kontakty kulturalne, można wręcz powiedzieć, że zapanował sielankowy okres we wzajemnych relacjach na oficjalnych szczeblach.

Czy te zabiegi miały jakiegokolwiek przełożenie na wizerunek Polski i Polaków w oczach „zwyczajnych” Niemców?

Obawiam się, że nie. Taka polityka musiałaby być prowadzona przez Berlin przez kilka dekad, żeby trwale wyprzeć z umysłów Niemców nienawiść względem Polaków. Na dobrą sprawę już od XIX w. społeczeństwo niemieckie było karmione najbardziej negatywnymi emocjami w stosunku do Polaków. Niemcy nie musieli tracić na naszą rzecz żadnych terytoriów, żeby czuć do nas czystą nienawiść. Żadna propaganda, nawet najsukcesywniejsza goebbelsowska szkoła manipulowania masami, nie była w stanie tego zmienić w ciągu zaledwie kilku lat.

Powrót wiosną 1939 r. do starej, sprawdzonej antypolskiej propagandy musiał być w takim razie banalnym zadaniem.

To była euforia! Wiosną 1939 r. doszło po prostu do powrotu do propagandy z okresu Republiki Weimarskiej.

Goebbels nie odkrył tu żadnej „Ameryki”. Niemcy byli zachwyceni, że w końcu można mówić „prawdę” na temat Polaków. Różnica między nazistowską a weimarską propagandą antypolską była taka, że dołączono element rasizmu. Ten komponent pojawił się bardzo późno, dopiero latem 1939 r. przedstawiono „naukowe” uzasadnienie zakwalifikowania Polaków jako podludzi. Niemiecy specjaliści od spraw rasowych nie zajmowali się wcześniej tym tematem, bo nie mieli na to zezwolenia. Polacy byli brani pod uwagę jako potencjalni sojusznicy, więc dopóki ta opcja była na stole, dopóki nie mogli być „podludźmi”.

Jakie uczucia Hitler żywił względem Józefa Piłsudskiego? W Internecie łatwo można znaleźć zdjęcie z mszy żałobnej za Marszałka, w której udział wzięli Hitler.

Czuł wobec niego duży respekt. Hitler miał nadzieję, że Polska będzie „junior partnerem” w wojnie ze Związkiem Sowieckim.

Gdzie się pan sytuuje w sporze historyków o szanse na powodzenie takiego aliansu?

Należę do tej grupy historyków, którzy bazują na faktach. Hitler chciał sojuszu z Polską wymierzonego w Sowiety, ale Polacy na to nie poszli. To jest fakt. Piłsudski bardzo jasno wytyczył szlak dla polskiej polityki zagranicznej – mielibyśmy zachować równy dystans między

■ Berlinem i Moskwą. Żadnego sojuszu ani z tymi, ani z tamtymi. Następcy Piłsudskiego trzymali się tej filozofii, więc moim zdaniem szkoda czasu na spekulacje. Faktem jest, że Hitler wściekł się na Polaków za odrzucenie jego propozycji. To kompletnie niweczyło jego plany wojenne. W związku z odmową ze strony Warszawy musiał na nowo obmyślać koncepcję przebudowy Europy pod dyktando Niemiec.

Czyli atakujących Polskę niemieckich żołnierzy nikt nie musiał specjalnie zachęcać do nienawiści. Wystarczyło, że Goebbels zdjął im polityczny kaganiec.

Dokładnie tak. Lata temu przeprowadziłem wiele rozmów z żołnierzami Wehrmachtu, którzy brali udział w wojnie z Polską. Jeden z nich, wówczas młody czołgista, powiedział mi, że w szkole zaszczepiono w nim tak wielką nienawiść do Polaków, że wzięcie udziału w ataku na nasz kraj wydawało mu się ze wszech miar słuszne. Co ważne, ten żołnierz uczęszczał do szkoły za czasów polsko-niemieckiej „odwilży”. To pokazuje, że o ile w oficjalnych kontaktach międzyrządowych było sporo kurtuazji, o tyle nic się nie zmieniło na niższych szczeblach.

Niemcy przez dekady budowali w stosunku do Polaków nie tylko atmosferę nienawiści, lecz także pogardę. I dlatego tak ciężko było im się pogodzić z utratą ziem wschodnich. Niemcy uważali, że Polacy podstępnie wykorzystali moment niemieckiej słabości i jedynie dzięki pomocy Francji ukradli im część państwa.

Jak już wyjaśniliśmy na początku, Hitler nie wiedział początkowo, co zrobić z państwem polskim. A jak wyglądały plany odnośnie do polskiego społeczeństwa?

Najpóźniej w sierpniu 1939 r. Niemcy mieli już opracowany wstępny plan wyniszczenia polskich elit. Wiadomo, że akcję eksterminacyjną swobodnie można prowadzić jedynie w czasie wojny, kiedy uwaga międzynarodowej opinii publicznej pochłonięta jest doniesieniami z frontu. W czasach pokoju masowe mordowanie jest o wiele trudniejsze. Niemcy wiedzieli o tym i dlatego od razu, by nie tracić czasu, przystąpili do eksterminacji polskich elit. Dlaczego Niemcy wstrzymali się do maja 1940 r. z przeprowadzeniem ludobójczej akcji AB? Ponieważ uderzenie na Francję

skoncentrowało uwagę całego świata na tym wydarzeniu i doniesienia o eksterminacji tysięcy przedstawicieli polskich elit gubiły się w zalewie informacji z zachodu Europy.

Niemieccy naziści realizowali w Polsce ten sam plan, który wcześniej wdrożyli u siebie bolszewicy. Zniszczenie „głowy” narodu pozwala zrobić z resztą społeczeństwa niemal wszystko. Na temat planów Niemców wobec ludności polskiej z Generalnego Gubernatorstwa nie musimy spekulować. Wszystko zostało jasno zapisane w dzienniku Hansa Franka, m.in. jego rozmowy z Hitlerem właśnie na ten temat.

Jak wyglądały te plany?

Nadrzędnym celem było zniszczenie Polaków jako narodu. Polacy mieli być ludnością bez spoiwa kulturowego. Należy podkreślić, że o ile Niemcy od razu wiedzieli, że wymordują polskie elity, o tyle początkowo nie mieli jeszcze sprecyzowanych planów odnośnie do Żydów. Różne opcje były w tej sprawie na stole. Mówiło się o zamknięciu Żydów w „rezerwacie” czy wywózce na Madagaskar. Wymordowanie Żydów stało się obowiązującą strategią wraz z atakiem Niemiec na ZSRS.

Polacy mieli się umieć podpisać, liczyć do stu i na tym koniec. To było minimum konieczne dla niemieckich bauerów i przemysłowców, by mogli swobodnie korzystać z polskiej siły roboczej.

W dyskusjach o drugiej wojnie światowej słychać czasem głosy, że Polacy mieli być „następni po Żydach”. Ile w tym prawdy?

Takie opinie nie mają uzasadnienia w faktach. Niemcy nie przewidywali całkowitego wymordowania Polaków, tak jak planowali totalną eksterminację Żydów. III Rzesza potrzebowała dramatycznie siły roboczej. I takie właśnie miejsce miało przyspaść wynarodowionym Polakom.

W czasie realizacji Generalnego Planu Wschodniego z Zamojszczyzny wyrzucono 120 tys. Polaków, czyli 31 proc. mieszkańców...

To był eksperyment. Niemcy jednak zobaczyli wówczas, że opór Polaków generuje zbyt duże straty. Przede wszystkim niemiecka administracja cywilna bardzo krytykowała sposób przeprowadzenia tej operacji z uwagi na koszty. Ale w tamtym okresie, na przełomie lat 1942 i 1943, jasne było już, że Niemcy

przegrywają wojnę. Gdyby sytuacja na froncie wyglądała inaczej, to bez wątpienia Niemcy przeznaczyliby setki tysięcy żołnierzy do wdrożenia w życie założeń Generalnego Planu Wschodniego.

Według nich 80–85 proc. Polaków miało zostać wyrzuconych z terenów Polski na wschód. Ale już np. Czechów Niemcy planowali wyrzucić „jedynie” 50 proc.

Niemcy uważali, że Czechów uda się dosyć łatwo zgermanizować. Różnica jest taka, że wobec Czechów te plany pozostały tylko na papierze, a w Polsce Niemcy zaczęli je wprowadzać w życie. W ogóle nie sposób porównywać tych dwóch okupacji. Czeskim robotnikom powodziło się w czasie wojny naprawdę nie najgorzej. Niemcy dbali o nich, ponieważ byli oni bezcenni z punktu widzenia nazistowskiego przemysłu zbrojeniowego.

Czy pod sam koniec wojny, wobec zbliżającego się sowieckiego walca, widać zmianę niemieckiej polityki wobec Polaków?

W 1944 r. pojawiły się zupełnie fantastyczne plany. Hitler bardzo długo odrzucał możliwość tworzenia polskich jednostek. W 1943 r. powstały wprawdzie trzy polskie bataliony policyjne, które miały zostać skierowane do walki z ukraińskimi nacjonalistami, ale wysłano je do walki z sowieckimi partyzantami na Białorusi. To był wyjątek, który potwierdzał generalną zasadę: żadnych układów z Polakami.

W 1944 r. Niemcy potrzebowali jednak dramatycznie „mięsa armatniego”. Jesienią 1944 r. ogłoszono więc nabór do oddziałów „polskiego Wehrmachtu”. To była groteska, która świadczyła o stopniu odrealnienia Hitlera i jego otoczenia. Polityka rasowa w niczym się nie zmieniła, Hitler wydał właśnie rozkaz zniszczenia Warszawy, a czołowi naziści wyobrażali sobie, że Polacy będą walczyli wraz z nimi z Armią Czerwoną. Rekrutacja do tego „polskiego Wehrmachtu” zakończyła się oczywiście kompletnym fiaskiem.

© Wszelkie prawa zastrzeżone



prof. Bogdan Musiał

– historyk specjalizujący się w XX-wiecznych dziejach Niemiec, autor wielu prac na temat niemieckich zbrodni w okupowanej Polsce (m.in. „Kto dopomoże Żydowi...”).



Maciej Rosalak

Bilans półwiecza komunistycznego zniewolenia Polski to nie tylko mordy, upokorzenia i atak na kulturę i wiarę. To także grabież na bezprecedensową skalę

Narzucenie sowieckiego ustroju, wymuszone haracze, upadek gospodarczy, rola kraju skolonizowanego, kłamstwo o naszym rzekomym zwycięstwie w drugiej wojnie światowej – to wszystko krótko i dosadnie wyraził w rozmowie ze mną pewien rybak. Kiedy pod koniec lat 70. próbowałem podczas pobytu w nadmorskim Jantarze kupić wędzonego węgorza, rybak pokazał mi kilka dorodnych, złowionych właśnie sztuk i zapewnił, że musi je oddać na eksport do Republiki Federalnej Niemiec. „To dla tych, którzy przegrali wojnę!” – oświadczył z sarkazmem. W jego gorzkiej ironii zawierała się kwintesencja sytuacji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej po dziesięcioleciach hegemonii „bratniego” Związku Sowieckiego i efekt rządów zainstalowanych tu u władzy polskich komunistów.

W tym co powiedział próżno szukać nawet śladu wymaganej od Polaków wdzięczności dla Moskwy za „wyzwolenie spod okupacji faszystowskiej” oraz zaprowadzenie u nas „ustroju sprawiedliwości społecznej”. Pobrzmiwa raczej pretensja do Zachodu za zgotowanie nam takiego losu...

WIDZIAŁEM POLSKĘ ZDRADZONĄ...

Przywódcy tzw. wielkiej trójki wyrządzili nam pod koniec wojny i tuż po jej zakończeniu ogromną dziejową krzywdę. Anglosascy politycy oddali kraje Europy Środkowo-Wschodniej (spośród nich tylko Polska nie kolaborowała z III Rzeszą) do sowieckiej strefy wpływów, skwapliwie przyjmując zapewnienia Stalina o przeprowadzeniu w nich „demokratycznych” wyborów. Jakby owce wilkowi w opiekę oddali. Dyktat zwycięskich mocarstw na niemal pół wieku wtrącił Polskę – kraj, który pierwszy przeciwstawił się zbrojnie Hitlerowi, najdłużej i najbardziej bezkompromisowo z nim



W sowieckim jarzmie

■ walczył oraz poniósł największe straty – w sowieckie jarzmo. Dramat rozpoczął się wraz z przekroczeniem przedwojennej granicy RP przez Armię Czerwoną.

Bez pomocy sowieckiej polscy komuniści nie mieli najmniejszych szans na zdobycie władzy w kraju. Otrzymali ją od nowych okupantów w sposób absolutnie bezprawny. Rząd Polski na emigracji do początku lipca 1945 r. był uznawany przez wszystkich, z wyjątkiem Rosji sowieckiej, podmiotem prawa międzynarodowego. Prawdziwe wyniki referendum w czerwcu 1946 r. oraz wyborów parlamentarnych w styczniu 1947 r. świadczyły, że trzy czwarte Polaków nie chciało komunizmu. Sfałszowania wyników obu głosowań dokonano wedle instruktażu funkcjonariuszy NKWD i pod ich nadzorem. Oni też uczyli funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa bezwzględного terroru, z mordowaniem przeciwników politycznych na czele.

Ambasador USA w Warszawie, Arthur Bliss Lane, protestując przeciw ignorowaniu w Waszyngtonie jego alarmujących doniesień z Warszawy, podał się do dymisji i napisał książkę „Widziałem Polskę zdradzoną”. Ale demokratyczny Zachód nie chciał interweniować przeciw złamaniu podstaw demokracji...

Dwa lata wcześniej odetchnął z ulgą, gdy przywódca ludowców w rządzie londyńskim Stanisław Mikołajczyk zgodził się zostać wicepremierem w składzie Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej, uwiarygodniając w ten sposób komunistyczne marionetki Stalina, tworzące dotąd Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego. Zgodził się też na rezygnację z połowy terytorium II RP, czyli naszych kresów wschodnich (178 tys. km kw.), na rzecz ZSRS. Anglosasi uspokoiili sumienie i cofnęli uznanie legalnemu Rządowi RP na emigracji...

Stalin przyznał za to Polsce „ludowej” – przy niechętnym postawie aliantów w Poczdamie – terytorium na zachodzie (101 tys. km kw.) po Odrze i Nysę Łużycką oraz część Prus Wschodnich. Kilka milionów Niemców wysiedlono na zachód, a zamiast nich przesiedlono w latach 1945–1946 z Litewskiej SRS – 148 tys. Polaków, z Białoruskiej SRS – 226,3 tys., z Ukraińskiej SRS – ponad 750 tys. Z głębi ZSRS przybyło wtedy do Polski niemal ćwierć miliona osób, z których połowa była Polakami. Podczas drugiej tzw. repatriacji (była to oczywiście depatriacja) w latach 1955–1959 przyjechało do PRL niemal ćwierć miliona rodaków.

Stalin postąpił jak bandzior, wymieniając z nami zrabowane, nie swoje ziemie. Zarobił na tym jeszcze więcej, o czym poniżej. Tu zauważmy, że przesuwając jak po szynach państwo polskie ze wschodu na zachód, wykonał perfidny manewr geopolityczny, zaostając odwieczny konflikt polsko-niemiecki oraz stając się dla nas gwarantem nienaruszalności granicy zachodniej. Działo to w okresie PRL niebywale silnie – i na władze, i na społeczeństwo polskie. Przeszło działać dopiero na początku lat 90., po zawarciu układu między suwerenną nareszcie Polską a Republiką Federalną Niemiec.

W ŁAPACH NKWD

W 1944 r. dochodzi na terenie tzw. Polski Lubelskiej do represji na ogromną skalę przy użyciu zarówno oddziałów frontowych Armii Czerwonej, jak i NKWD. Podobnie było niewiele dni wcześniej na Wileńszczyźnie i we Lwowskiem, gdzie więziono żołnierzy Armii Krajowej po wspólnej z nimi walce przeciw Niemcom, a ujawniających się przedstawicieli prawowitego rządu na uchodźstwie aresztowano. Dąży się do „przetłoczenia kręgosłupa” siłom wiernym prawowitemu rządowi polskiemu, zwłaszcza na terenach Białostoczczyzny, Mazowsza, Lubelszczyzny i Rzeszowskiego, gdzie działa trzecia część sił AK. Sytuacja ta powtarza się latem 1945 r., już po zakończeniu działań wojennych.

Największą „na białych Polaków obławą” było przeczesanie Puszczy Augustowskiej między 12 a 19 lipca 1945 r. przez ogromne siły sowieckie. Okupantom pomagali funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa oraz kompania LWP. Zamordowano 592 spośród ujętych Polaków. Ich szczątków dotychczas nie odnaleziono, podobnie jak 252 przekazanych komunistycznym władzom na Litwie i 1090 zatrzymanych do dalszego śledztwa. Niemal 2 tys. Polaków!

Powstanie przeciw okupacji sowieckiej wzbierało głównie jako akt samoobrony. Tam, gdzie wkraczała Armia Czerwona, mnożyły się rabunki, mordy i gwałty. Nie tylko więc zamach na naszą wolność i suwerenność, lecz także niszczenie rodzinnej wsi, ojczystego domu, ucieczka przed aresztowaniem, torturami i egzekucją skłaniały Polaków do sięgnięcia po broń. Następczynią rozwiązanej na początku 1945 r. Armii Krajowej stała się Delegatura Sił Zbrojnych, a następnie jej kontynuacja: Zrzeszenie

Wolność i Niezawisłość. Obok WiN działały inne organizacje niepodległościowe, zwłaszcza wyrosłe z ruchu narodowego – jak Narodowa Organizacja Wojskowa i Narodowe Zjednoczenie Wojskowe.

Wierni prawowitemu rządowi Żołnierze Niezłomni toczyli w 1945 r. z „czerwoną zarazą” regularne bitwy, jak 7 maja pod Kuryłówką, 24 maja w Lesie Stockim czy 18 sierpnia pod Miodusami Pokrzywnymi. Rozbito kilkadziesiąt komunistycznych więzień i uwolniono więzionych. Niekiedy opanowywano całe miasta i miasteczka, jak Radom, Radomsko, Włodawa, Biłgoraj. Polscy komuniści w maju/czerwcu 1945 r. skierowali do obław przeciw podziemi kilka dywizji LWP, ale bezskutecznie.

Sowieci traktowali ziemie polskie jako obszar przyfrontowy, na którym sprawowali władzę. W 1945 r. działało w Polsce pięć dywizji NKWD: 57., 58., 59., 63., 64. (a później też 62.). Wszystkie miały obowiązek zwalczania polskiego podziemia, ale większość podlegała dowódcom frontowym. Tylko 64. Dywizja została podporządkowana instruktorowi NKWD przy Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego. Funkcję instruktora NKWD (czyli prawdziwego szefa) przy MBP najpierw pełnił Iwan Sierow, potem Nikołaj Seliwanowski. 64. Zbiorcza Dywizja Wojsk Wewnętrznych NKWD operowała do listopada 1946 r., głównie na terenie Lubelszczyzny i Rzeszowszczyzny, pod dowództwem gen. mjr. Sieriebiakowa.

Oficerowie sowieccy byli obecni w aparacie bezpieczeństwa w formie ukrytej, na polskich etatach, zajmując różne stanowiska na zapleczu: w administracji, kadrach, finansach, organizacji uzbrojenia itp., a także jako doradcy na sowieckich etatach, którzy nie udawali polskich oficerów. Z początku było ich kilkuset – do 1947 r. już od szczebla powiatu. Potem pozostali tylko w województwach i w Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego, gdzie znajdowało się po kilku w każdym z departamentów. Z NKWD przeniesiono samą zasadę systemu: policja polityczna ma kontrolować wszystko. A więc nie tylko zdeklarowanych wrogów, lecz także całe społeczeństwo. Każdy jest podejrzanym. Dlatego całe struktury organizacyjne zostały żywcem przeniesione ze Związku Sowieckiego.

Oddziały specjalne NKWD wyłapywały żołnierzy polskich organizacji niepodległościowych i osadzały ich w obozach do niedawna hitlerowskich, jak w Maj-



Brześć Litewski. Oficerowie niemieccy i sowieccy podczas rozmowy, 22 września 1939 r.

FOT. BUNDESARCHIV/WIKIPEDIA

danku pod Lublinem czy KL Gross-Rosen w Rogoźnicy. Na podstawie dokumentacji MBP można ustalić, że w kwietniu 1945 r. funkcjonowało w Polsce 16 obozów, w których ułokowano 27 826 więźniów. W drugiej połowie roku liczba obozów wzrosła do 28. Od stycznia 1945 r. do sierpnia 1946 r. przetrzymywano tam łącznie ok. 47 tys. osób.

Największy obóz NKWD działał od grudnia 1944 r. na terenie rembertowskiej fabryki Zakładów Amunicyjnych „Pocisk” i pełnił rolę punktu zbornego przed deportacją w głąb ZSRS. Nocą z 20 na 21 maja 1945 r. obóz został rozbity przez oddział AK. Niedawny jeszcze KL Warschau przy ul. Gęskiej od stycznia

1945 r. do maja 1945 r. prowadzony był przez NKWD, a potem do 1949 r. przez UB. Poniosło tu śmierć – również w egzekucjach – ok. 1,8 tys. osób.

Opór organizacji niepodległościowych nie mógł trwać wiecznie. Żołnierze ginęli, tracili zaplecze w terroryzowanych wioskach, a w końcu nadzieję: najpierw na trzecią wojnę światową, potem na zmianę sytuacji po wyborach. Wreszcie pozostali tylko straceńcy. Ostatni („Lalek”) przetrwał do października 1963 r.

MILION DO WIĘZIENIA!

W epoce stalinowskiej – jak mówiono – ludzie dzielili się na tych, którzy siedzą, siedzieli albo będą siedzieć. W celach

zawsze siedziało kilkanaście tysięcy więźniów politycznych, wykonywano na nich wyroki śmierci, bito i torturowano. Dokładnie jak w Sowietach...

Ze statystyk MBP wynika, że w 1950 r. funkcjonowało w kraju 122 zakładów karnych. Wszystkie były w latach 1945–1956 przepełnione. Norma z okresu międzywojennego ustalająca 13 m sześć. dla każdego więźnia nie była respektowana; w 1945 r. obniżono ją do 8 m sześć., co oznaczało 2 m powierzchni dla każdego więźnia, a na początku lat 50. normę zaniżono do 5 m sześć. (Rawicz, Fordon) oraz nawet do 1 m sześć. (Warszawa, Zamek w Lublinie). W latach 1945–1953 przez wszystkie więzienia i areszty przeszło ok. miliona osób. W ciągu roku przechodziło ok. 14 tys. skazanych na podstawie zarzutów politycznych.

Od 1948 r. więźniów zaczęto kierować do ciężkiej pracy fizycznej w kopalniach na Górnym i Dolnym Śląsku oraz do kamieniołomów w południowej Polsce i na Pomorzu. Powstawał polski „archipelag GUŁąg”.

Więźniowie polityczni byli poddawani różnego rodzaju szykanom i szantażowi psychicznemu; na porządku dziennym były pobicia; praktykowano tzw. śmierć pod kontrolą (do ciężko chorych więźniów nie wzywano lekarzy – tak zmarł m.in. Kazimierz Pużak). Szczególnie okrutnie traktowano żołnierzy ugrupowań narodowych, NSZ i NZW.

Kazimierz Moczarski wymieniał 49 rodzajów tortur, którym go poddawano. Obok prostego bicia i sadzania na nodze odwróconego stołka były bardzo wymyślne, również psychiczne i moralne, jak zamknięcie go w celi ze zbrodniarzem z SS – Stroopem. Konwejer, czyli przesłuchiwanie go non stop przez wiele dni i nocy bez pozwalania na sen, przypomina śledztwo Zbigniewa Stypułkowskiego w Moskwie przed procesem 16 porwanych zimą 1945 r. zdradzieckim podstępem przywódców Podziemnego Państwa.

Z niepełnych danych Centralnego Zarządu Zakładów Karnych wynika, że w latach 1944–1956 w więzieniach wykonano 2810 wyroków śmierci; najnowsze badania wskazują, że liczbę tę należy zwiększyć do 4,5 tys. wykonanych wyroków śmierci, głównie w więzieniach śledczych.

UKŁAD KOLONIALNY

O tym, jak wychodzi się na interesach z silniejszym, przekonuje sprawa repa-

racji od pokonanych Niemiec. Ustalono je w Jałcie na 20 mld dol., a w Poczdamie uszczegółowiono, że ZSRS otrzyma swoją część dzięki „wywiezieniu odpowiednich przedmiotów ze strefy okupacyjnej sowieckiej oraz majątek niemiecki, znajdujących się za granicą”.

ZSRS zobowiązał się przy tym zaspokoić polskie roszczenia – 15 proc. ze swej części odszkodowań. Tym sposobem sprowadził Polskę do roli petenta zabiegającego w Moskwie o przekazywanie należnych nam dóbr wywożonych z Niemiec.

Wykorzystał to Stalin, który kazał polskiemu przedstawicielowi podpisać 16 sierpnia 1945 r. umowę, w której Polska zobowiązała się dostarczać od 1946 r. Związkowi Sowieckiemu węgiel po specjalnej cenie umownej. W pierwszym roku dostaw miało to być 8 mln ton, w ciągu następnych czterech lat – po 13 mln, a w następnych latach po 12 mln ton. Cena została określona w tajnym protokole na 1,22 dol. za tonę, co wynosiło mniej niż 10 proc. ceny rynkowej i nie pokrywało nawet kosztów wydobycia i transportu. W czasach, gdy węgiel stanowił artykuł najbardziej poszukiwany na świecie...

Dodajmy, że Sowieci łaskawie zrzekli się w umowie „wszelkich pretensji do mienia niemieckiego na całym terytorium Polski, łącznie z tą częścią terytorium Niemiec, która przechodzi do Polski”. Wielkoduszność wynikała z faktu, że wcześniej zdążyli ją dokumentnie ograbić. Z naszych tzw. Ziemi Odzyskanych i zajętych terenów niemieckich wywieźli np. 5 tys. km torów kolejowych (!) oraz zdemontowali i zabrali ponad 4 tys. zakładów produkcyjnych (z tego w Polsce – 1119!). Na wschód wywozili też zboże, pasze dla bydła oraz gonili tam stada krów i koni. Rabunkiem zajmowały się specjalne, zmotoryzowane „brygady trofiejne”, zatrudniające ok. 100 tys. fachowców, w tym historyków sztuki, którzy wybierali dzieła szczególnie warte wywozki.

Stalin wymógł też na Polsce i innych krajach swego bloku rezygnację z amerykańskiego planu Marshalla, który pomógł innym państwom Europy w powojennej odbudowie. Nikt w tzw. demoludach nie śmiał odmówić towarzysowi Stalinowi, ponieważ wyżej ceniono własne życie i zdrowie, a i wysokie stanowiska partyjne oraz państwowe. Decyzje, co wolno, a czego nie wolno, zapadały w bilateral-

nych rozmowach, na które delikwentów zapraszano do Moskwy, albo podczas konferencji Biura Informacyjnego Partii Komunistycznych i Robotniczych powołanego w 1947 r. w Szklarskiej Porębie, którego siedziba znajdowała się najpierw w Belgradzie, a po konflikcie z jugosłowiańskim gensekiem Tito – w Bukareszcie.

Strategiczne kwestie rozstrzygał sam Stalin. W 1949 r. głównodowodzącym (ludowego) Wojska Polskiego uczynił po prostu marszałka ZSRS Konstantego Rokossowskiego, a Rosjanami obsadził wiele kluczowych stanowisk, także w Informacji Wojskowej, która szukała wrogów i spisków głównie wśród oficerów z Polskich Sił Zbrojnych, którzy niebacznie wrócili po wojnie do ojczyzny. Wielu z nich przyplaciło to życiem. Po Październiku '56 Rokossowskiego także jego drużynę odwołano do ZSRS, ale wojska sowieckie/rosyjskie stały u nas aż do roku 1993.

Po śmierci Stalina stworzono w 1955 r. wojskowy blok demoludów, nazwany ku naszej hańbie Układem Warszawskim. Powodem miało być rzekome zagrożenie napaścią zachodnich imperialistów, a tak naprawę – przygotowanie i przeprowadzenie ataku na zachodnią Europę. Pułkownik Ryszard Kukliński ujawnił plany Amerykanom, a później i my poznaliśmy śmiertelne zagrożenie odwetowym uderzeniem atomowym w Polskę.

KOMBINATY „MIERNYCH, ALE WIERNYCH”

Natomiast kwestie ekonomiczne rozwiązywała utworzona w 1949 r. Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej z siedzibą w Moskwie. Wprowadzenie do rozliczeń tzw. rubla transferowego o wysokiej sile nabywczej, ale bez pokrycia poza państwami bloku, umożliwiała Sowiecom ogromne zyski. Na przykład kupowali oni w polskich stocznicach statki, do których my sprowadzaliśmy za dolary wyposażenie z Zachodu. Następnie wyposażenie było demontowane przez Rosjan, a my musieliśmy w ramach gwarantowanych napraw kupować je od nowa. Podczas wielkiego strajku w 1980 r. zwracali mi na to uwagę nasi stocznicy. RWPG utrzymała się po kres lat 80.

Ideologiczna oraz polityczna presja sowiecka wywarła piętno w dziedzinie kultury, nauki, oświaty, tradycji i obyczaju, stosunków z Kościołem i z innymi państwami, ale właśnie w gospodarce prowadziła do

najbardziej widomego zastoju i regresu. System centralnego planowania i środków produkcji w rękach państwa – z preferencjami dla przemysłu zbrojeniowego – doprowadził do monsturalnej rozbudowy molocha węglowo-hutniczego. To odbiło się ujemnie na innych sektorach produkcji i w efekcie na zubożeniu społeczeństwa. Poza pierwszym planem trzyletnim (1946–1949) żaden z kolejnych, pięcioletnich, nie został zresztą zrealizowany.

Aby uniknąć protestów robotniczych, w obu pięcioletkach epoki Edwarda Gierka (1971–1980) – po siermiężnym okresie rządów Władysława Gomułki – państwo zaciągało pożyczki na Zachodzie, które miały zostać spłacone dzięki inwestycjom w produkcję atrakcyjnych towarów oraz ich zakup. Presja Sowieców spowodowała jednak znowu wyrzucanie pieniędzy na ogromne kombinaty (jak Huta „Katowice”), a bezwład umysłowy „miernych, ale wiernych” decydentów, marnotrawstwo energii i surowców oraz niechęć zatrudnionych ludzi do wykonywania bezcelowej pracy zaważyły na fiasku ambitnych zamierzeń. W systemie realnego socjalizmu typu sowieckiego było to zresztą niemożliwe.

Od innych demoludów i samego ZSRS korzystnie odróżniało Polskę kilka okoliczności. Był to Kościół rzymskokatolicki, który wyszedł zwycięsko z opresji władz, chłopstwo, które przeżyło próby skołchozowania lat 50. i posiadało 85 proc. ziemi uprawnej, niedobita prywatna drobna wytwórczość i kupiectwo oraz polskie tradycje wolnościowe. O zmianie systemu sowieckiego zarządcy bali się nawet mówić. Nie bała się natomiast część polskiej inteligencji i robotników. Triumfalny przyjazd do ojczyzny polskiego papieża Jana Pawła II (czerwiec 1979 r.) stał się zapowiedzią powstania NSZZ „Solidarność”. Niedługo potem prezydentem USA został Ronald Reagan, który przyczynił się do upadku „imperium zła”. Jarzmo pękło.

Ślad w psychice wielu rodaków jednak pozostał, choćby w idealizowaniu PRL-owskiej przeszłości przez funkcjonariuszy sowieckiego systemu i ich rodziny czy targowickie oraz aferałne skłonności. Tu i ówdzie pozostały złe nawyki – marnotrawstwo, nieuprzejmość, nieodpowiedzialność, niechlujstwo... Pewnie jakiś czas jeszcze ów ślad będzie dawał znać o sobie... © Wszelkie prawa zastrzeżone

Po anslusie Austrii rozwój sytuacji w Europie zaczął przypominać rollercoaster. Stalin spodziewał się, że prędzej czy później dojdzie do konfliktu zbrojnego, ale nie miał zamiaru dać się wciągnąć w wojnę w obronę zachodnich aliantów. Hitler gotowy był odejść od nieprzejednanego dotychczas anty bolszewizmu. Kluczową sprawą było rozegranie starających się zachować równy dystans do sąsiadów polskich władz. Dwóch międzynarodowych bandytów musiało się w tej kwestii dogadać, choćby zaraz potem miało sobie skoczyć do gardeł. Piloci z Legionu Condor bombardowali jeszcze w Hiszpanii sowieckich doradców i sprzęt dostarczony przez Moskwę, kiedy Stalin z Hitlerem zaczęli planować swój sojusz.

10 marca 1939 r. Stalin wygłosił słynną „kasztanową mowę”, zapewniając, że ZSRS gotów jest ułożyć się z każdym państwem, niezależnie od jego ustroju. III Rzeszę przeciwstawił zachodnim demokracjom, które oskarżył o podżeganie do wojny z Niemcami. Marszałek Woroszyłow przedstawił prognozy, z których wynikało, że Francja i Wielka Brytania nie są w stanie sprostać Niemcom.

PAKT DIABŁÓW

Kalkulacja stawała się prosta, a droga do sojuszu otwarta. Trzeba było jeszcze tylko wymienić przeciwników zbliżenia na kluczowych posadach – na stanowisku ludowego komisarza spraw zagranicznych Litwinowa zastąpił Mołotow. Zaraz potem prace nad paktem ruszyły pełną parą, chociaż w tajemnicy. Stalin zerwał rokowania prowadzone z państwami zachodnimi dopiero, kiedy w sierpniu 1939 r. Hitler zgodził się na oddanie mu połowy Polski, części Łotwy i Estonii. Ribbentrop 23 sierpnia 1939 r. przyjechał do Moskwy, by podpisać układ.

Po ostatnich uzgodnieniach Stalin wydał skromne przyjęcie, na którym zamiast szampanem, którego nie lubił, wychylił toast za zdrowie Hitlera szklanką wódki. Ten na wiadomość o podpisaniu paktu zaczął biegać po swoim gabinecie, uderzając pięściami w ściany i krzyczeć, że ma świat w kieszeni. „Porozumienie diabłów” weszło w życie. Los Polski został przesądzony.

Pakt liczył zaledwie siedem artykułów, które podane do publicznej wiadomości wywołały światową konsternację. Jednak prawdziwą bombą z nieco opóźnionym zapłonem był tajny protokół



Oficer niemiecki i sowiecki podają sobie ręce pod koniec inwazji na Polskę, jesień 1939 r.

FOT. DOMENA PUBLICZNA

Totalitarni bliźniacy przeciw II RP

Grzegorz Janiszewski

Pakt Ribbentrop-Mołotow otworzył drogę do wybuchu drugiej wojny światowej. Taktyczny sojusz dotychczasowych śmiertelnych wrogów przerodził się w ścisły związek. Jednak aby do tego doszło, trzeba było zniszczyć stojącą im na drodze Polskę

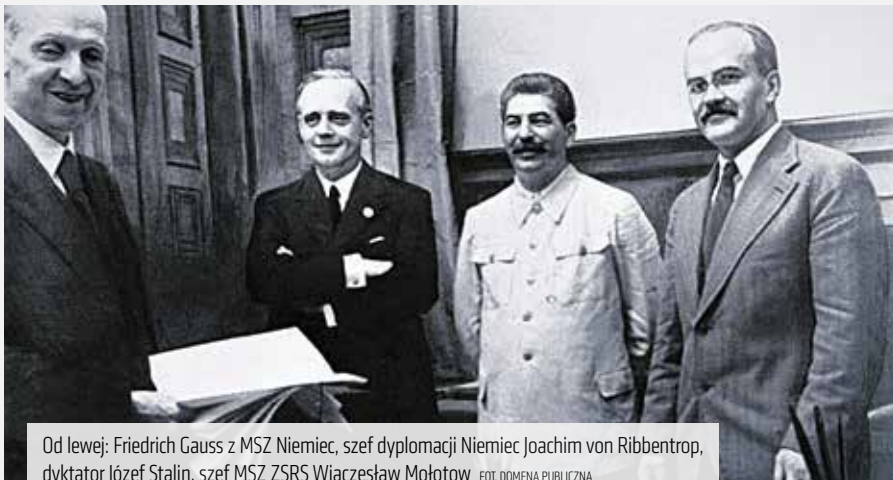
dotatkowy, regulujący „strefy wpływów” od Bałtyku do Morza Czarnego, de facto wyznaczający granice grabieży w razie wojny.

CIOŚY Z DWÓCH STRON

Zaraz po niemieckiej agresji na Polskę do Berlina przybyła grupa sowieckich oficerów z gen. Maksymem Purkajewem na

celu. Nawiązano bezpośrednią łączność między Wehrmachtem a Armią Czerwoną.

Już cztery godziny po ataku Niemcy zwrócili się do Sowietów o pomoc wojskową. Potrzeba stała się jeszcze bardziej paląca po wypowiedzeniu wojny Niemcom przez zachodnich aliantów. Hitler liczył na to, że Armia Czerwona odciąży Wehrmacht, a część jego sił będzie można



Od lewej: Friedrich Gauss z MSZ Niemiec, szef dyplomacji Niemiec Joachim von Ribbentrop, dyktator Józef Stalin, szef MSZ ZSRS Wiaczesław Mołotow. FOT. DIEMENA PUBLICZNA

przerzucić na zachód. Stalin jednak grał na zwłokę. Zmobilizowano jednostki przy granicy z Polską i rozpoczęto wielkie manewry, będące częścią planu agresji. Beria powołał specjalne grupy operacyjne NKWD, które pierwsze miały wkroczyć do Polski. 9 września 1939 r. Mołotow informował niemieckiego ambasadora, że Sowietci ruszą w ciągu kilku dni. Pięć dni później – że po całkowitym upadku polskich władz. Stalin czekał nie tylko na wynik kampanii Wehrmachtu w Polsce. Decyzję o wkroczeniu podjął po otrzymaniu informacji wywiadu o wynikach konferencji zachodnich aliantów w Abbeville z 12 września. Francja i Wielka Brytania postanowiły tam, że nie przyjdą Polsce ze zbrojną pomocą.

W końcu w nocy 17 września 1939 r. Stalin, Mołotow i Woroszyłow poinformowali niemieckiego ambasadora Schulenburga, że Sowietci wkroczą w ciągu kilku godzin. Ten zdążył jeszcze wnieść poprawki do sowieckiej noty informującej o interwencji, którą ok. drugiej w nocy zastępca ludowego komisarza spraw zagranicznych Potiomkin usiłował wręczyć polskiemu ambasadorowi.

Godzinę później wschodnią granicę Polski przekracza osiem sowieckich armii, liczących ponad 600 tys. żołnierzy, 4733 czołgi i 3298 samolotów. Polska, zaatakowana przez dwóch potężnych sąsiadów, nie miała żadnych szans. Po 17 września zadziwiająco silne morale polskiej armii zaczęło się załamywać. Masowo dezercerowali lojalni dotychczas poborowi pochodzenia białoruskiego i ukraińskiego. Na wieść o wejściu Sowietów i opuszczeniu kraju przez Naczelnego Wodza dowódcy rozpuszczali swoje oddziały, nie widząc szans na dalszą walkę. Działania przeciw Polsce zwieńczyła niemiecko-sowiecka defilada w Brześciu nad Bugiem 22 września. Marszerujące oddziały z trybuny honorowej

pozdrawiali generałowie Heinz Guderian i Siemion Kriwoszejn.

NAJLEPSI PRZYJACIELE

Pokonanie Polski bynajmniej nie zakończyło współpracy. Niecały tydzień później podpisano „Niemiecko-sowiecki układ o przyjaźni i granicy”. W tajnych protokołach Litwę oddano ZSRS w zamian za Lubelszczyznę. Pod naciskiem Stalina Hitler zrezygnował z powołania kadłubowego polskiego państwa. Uzgodniono też współpracę w zakresie zwalczania „polskiej propagandy”, po obu stronach nowej granicy. W wywiadzie dla „Prawdy” Ribbentrop powiedział, że przyjaźń sowiecko-niemiecka została teraz ostatecznie utrwalona, a strony nie dopuszczą państw trzecich do mieszania się w sprawę Europy Wschodniej.

Na podstawie zawartej jeszcze w sierpniu umowy handlowej do Niemiec popłynęła z ZSRS ogromna rzecha surowców. Dostawy m.in. rud miedzi, ołowiu, niklu, zbóż i roślin strączkowych opiewały na kwotę 650 mln marek. Bodaj najważniejszym surowcem była jednak ropa naftowa, bez której niemiecka machina wojenna stanęłaby w miejscu. Niemiecki dyplomata Karl Schnurre, który negocjował układ handlowy, nazwał go „szeroko otwartymi drzwiami na wschód”.

Niemcy z kolei opieszale wywiązywali się ze swoich dosyć skromnych zobowiązań. Do początków 1941 r. sprzedali Rosjanom m.in. nieukończony krążownik „Lützow”, 23 samoloty, dwa moździerz kalibru 210 mm i jeden egzemplarz czołgu PzKpfw III. Hitler osobiście zakazał przekazywania nowoczesnych typów uzbrojenia i jego planów.

Dwa reżimy współpracowały też na innych polach. Od samego początku wojny z Polską sowiecka radiostacja w Mińsku nadawała sygnały ułatwiające orientację niemieckim samolotom. Hitlerowskie okręty podwodne zaczęły korzystać z sowiec-

kiej tajnej bazy „Nord” w pobliżu Murmańska, a w porcie tym chroniło się również wiele niemieckich statków i okrętów. Sowieckie lodołamacze w sierpniu 1940 r. przeprowadziły przez Przejście Północne niemiecki rajder „Komet”, umożliwiając mu owocne operacje na Pacyfiku. Zabezpieczony od wschodu Hitler podczas inwazji na Francję utrzymywał przy granicy z ZSRS zaledwie kilka dywizji. Stalin wydał nawet władzom III Rzeszy 150 niemieckich komunistów, którzy schronili się w Sowietach przed nazistowskimi prześladowaniami.

W grudniu 1939 i w marcu 1940 r. w Krakowie i Zakopanem odbyły się wspólne odprawy władz niemieckich i sowieckich, dotyczące głównie przesiedleń ludności i wymiany jeńców. Kilukrotnie spotykali się też funkcjonariusze NKWD i gestapo. Ich celem była prawdopodobnie koordynacja eksterminacji polskiej ludności, zwłaszcza elit i inteligencji oraz zwalczania ruchu oporu po obu stronach granicy. Protokoły z tych spotkań do dzisiaj nie zostały przez Rosjan odtajnione.

Zdarzały się też interwencje indywidualne. W ten sposób na prośbę Potiomkina trafiły do okupowanego przez ZSRS Lwowa córka Wandy Wasilewskiej oraz meble z jej warszawskiego mieszkania.

A KAŻDY BANDYTA MA ZA PLECAMI NÓŻ

Sojusz III Rzeszy z Krajem Rad był przez obie strony traktowany jako taktyczny, obliczony na zabezpieczenie doraźnych interesów, wynikających z sytuacji międzynarodowej. Kwestią czasu było, kiedy sojusznicy rzucą się sobie do gardeł. Pretekstem do rozluźniania stosunków była niemożność uzgodnienia podziału nowych nabytków terytorialnych. Już 14 października 1940 r. Stalin zatwierdził plan ataku na Niemcy. Hitler Dyrektywę nr 21, w sprawie zaplanowania ataku na ZSRS, podpisał 18 grudnia 1940 r. Od kwietnia 1941 r. dyplomatyczny świat żył już spodziewaną niemiecko-sowiecką wojną.

Mimo tego współpraca gospodarcza trwała w najlepsze. Ostatnie dostawy sowieckich surowców dotarły kilkadziesiąt minut przed wybuchem wojny. Jedną z przyczyn tak ścisłego sojuszu dwóch wrogów była kwestia polska. Potwierdził to sam Stalin, kiedy w czerwcu 1945 r. wypowiedział znamienne słowa: „Ważniejsze od pokonania Niemiec jest zdobycie Polski”. Jego najlepszy sojusznik – Adolf Hitler – gdyby żył, pewnie przyznałby mu rację.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Dużą pracę na rzecz przybliżenia polskiej historii wykonuje w ostatnim czasie Instytut Pileckiego (Instytut Solidarności i Męstwa im. Witolda Pileckiego). Aktualnie prowadzi on program skierowany do absolwentów i doktorantów z USA zainteresowanych historią Europy Środkowo-Wschodniej. Uczestnicy programu będą mogli zapoznać się z dziejami totalitaryzmów w naszym regionie, a także odwiedzą Polskę.

Inne projekty skierowane są do nauczycieli z zagranicy oraz do uczniów i studentów z USA i Kanady. Inicjatywa Pilecki Project zakłada zapoznanie z dziejami Holocaustu oraz rolą Polski w czasie drugiej wojny światowej i jej walką przeciwko dwóm totalitaryzmom. Na temat dziejów Polski w trakcie drugiej wojny światowej opowiada Międzynarodowe Centrum Edukacji o Auschwitz i Holokauście istniejące przy Muzeum Auschwitz-Birkenau. Jego działania w ostatnim czasie to np. Akademia Letnia dla uczniów z zagranicy, seminarium on-line dla nauczycieli z Ukrainy oraz wystawa „Auschwitz. Nie tak dawno. Nie tak daleko” prezentowana w różnych miastach USA. We współpracy z muzeum działa także Krajowy Instytut Auschwitz-Birkenau w Hiszpanii, którego zadaniem jest szerzenie wiedzy na temat obozu.

Pewne działania promujące prowadzi także Polska Fundacja Narodowa. Są to m.in. filmy pokazywane za granicą, głównie w Stanach Zjednoczonych: „The Royal Tour” i „Hidden Poland”. Obecnie wciąż trwają prace nad filmem „Raport Pileckiego”, który choć zapowiadany na rok 2021, nie miał jeszcze premiery. PFN przy współpracy z innymi instytucjami organizuje wystawy plenerowe za granicą, dotyczące np. udziału Polaków w bitwie pod Monte Cassino oraz kampanie informacyjne na temat wyzwolenia obozu Auschwitz. Artykuły na temat obozu ukazały się w licznych gazetach na całym świecie.

Godną uwagi akcją jest stworzona niedawno przez europośła Patryka Jakiego strona internetowa dostępna w języku angielskim, poświęcona pamięci Rzezi Woli (thewolamassacre.com). Celem tej inicjatywy jest unaocznienie odbiorcom zagranicznym skali zbrodni popełnionych przez Niemców na narodzie polskim w trakcie drugiej wojny.

Inna ciekawa strona internetowa w całości po angielsku (polishhistory.com) prowadzona jest przez Muzeum Historii Polski. Znaleźć na niej można

Jak opowiedzieć o dramacie Polaków

Anna Szczepańska

Polskie instytucje, a także osoby prywatne podejmują różne działania, aby przybliżyć odbiorcom zagranicznym cierpienia Polski i Polaków pod dwoma totalitaryzmemi. Wciąż istnieje wielka potrzeba mówienia o polskich dziejach, gdyż prawda – jak pokazują to zwłaszcza ostatnie lata – nie dociera do wszystkich



głównie, choć nie tylko, teksty dotyczące dziejów najnowszych Polski. Dla osób z zagranicy jest to ciekawe i rzetelne źródło informacji. Sama strona Muzeum Historii Polski jest również dostępna po angielsku, co, niestety, wciąż nie jest praktyką powszechną wśród serwisów internetowych polskich instytucji.

Ukazujące się co jakiś czas za granicą kłamliwe teksty dotyczące Polski, zwłaszcza jej XX-wiecznych dziejów, wymagają ciągłego prostowania. Jednym z najczęściej pojawiających się kłamstw jest twierdzenie o „polskich obozach śmierci”. W walkę przeciwko tym oszczerstwom włączyło się grono prywatnych osób, które tylko dzięki zbiórkom internetowym zorganizowały kampanię „German Death Camps”. W Europie Zachodniej i USA pojawiły się billboardy oraz ciężarówki oklejone plakatami z tym hasłem, wskazując, że to nie Polska odpowiada za zbrodnie niemieckich nazistów.

Na koniec warto jeszcze wspomnieć o publikacjach książkowych na temat różnych aspektów dziejów Polski w XX w., które ukazują się w języku angielskim, niemieckim oraz w innych językach (nawet chińskim). Wydawane są m.in. przez IPN, Instytut Pileckiego, Muzeum II Wojny Światowej, Muzeum Auschwitz-Birkenau.

Wymienione inicjatywy nie są oczywiście jedynymi, które opowiadają o Polsce i Polakach doświadczonych przez dwa totalitaryzmy, pomimo sporej liczby takich projektów nie ustaje potrzeba opowiadania światu o naszej historii.